

# Uzdrowiciel czy szarlatan

Kiedy pojawia się ciężka choroba, na przykład rak, gotowi jesteśmy oddać wszystko, aby ocalić gaśnące życie. Niestety wiele słyszy się o pozbawionych moralności naciągaczach, którzy nie mając nic wspólnego z medycyną, wykorzystują determinację chorych i ich rodzin dla własnych korzyści. Historia doktora K. jest inna. Przede wszystkim nie można zarzucić mu braku medycznej wiedzy. Ale środowisko medyczne i coraz większa ilość rodzin byłych pacjentów twierdzą, że jest wyłudzcą żerującym na ich nadziei. Wśród jego pacjentów dużą grupę stanowili również Polacy mieszkający w Austrii.

Urodzony we Wrocławiu lekarz dermatolog, doktor K., swoją alternatywną antyrakową terapię opartą na immunologii rozpoczął w Niemczech. Z miejsca zyskał rozgłos „pogromcy nowotworów”. Zapraszany do popularnych programów telewizyjnych i na łamy popularnej prasy, święcił triumfy. Wieść o doktorze, który obiecuje wyleczenie raka, bądź co najmniej spowolnienie jego rozwoju, przenosiła się pocztą pantoflową. Już wkrótce lekarz mógł się pochwalić opinią niemal cudotwórcy. Do jego niemieckiej kliniki trafiały całe pielgrzymki chorych. Dość powiedzieć, że w ciągu kilkuletniej działalności do kieszeni medyka trafiło co najmniej 100 milionów marek. „Doktor Rak” – to przydomek, którym uraczyli go dziennikarze i ci mniej przychylni. Ich grupa rosła wprost proporcjonalnie do liczby przyjmowanych w klinice pacjentów.

## Sukces jest, dowodów brak

Głównymi krytykami terapii doktora K. byli sami onkolodzy, którzy nie wierzyli, aby taka metoda leczenia mogła przynieść jakiegokolwiek pozytywne skutki. Zarzucano mu przedstawianie na łamach mediów nieprawdziwych informacji dotyczących skuteczności stosowanej przez niego metody leczenia. Doktor K. przekonywał bowiem, że w ponad 90% przypadków jego terapia jest skuteczna. Dane te nie zostały dotąd potwierdzone. Pojawiły się informacje wręcz przeczące takiemu stanowi rzeczy. Jeden z dziennikarzy telewizyjnych postanowił przeprowadzić prowokację i zgłosił się do kliniki doktora K. jako pacjent z podejrzeniem raka. Za 4.700 marek sprzedano mu ampułki, rzekomo zawierające przeciwciała walczące z rakiem. Analiza zawartości ampułek w innym laboratorium nie potwierdziła żadnych właściwości antyrakowych.

W roku 2003 niemieckie laboratorium K. zostało przeszukane przez policję. Władze Górnej Bawarii podjęły decyzję o jego zamknięciu, po tym jak odkryto, że w laboratorium od dłuższego czasu przechowywana była zainfekowana krew wraz z krwią innych pacjentów poddawanych terapii.

Podczas immunoterapii K. używał specjalnego preparatu o nazwie Galavit, sprowadzany nielegalnie z Rosji do Niemiec. Za przeprowadzenie tym środkiem pełnej terapii życzył sobie około 27.000 euro. Koszt trzytygodniowej opieki stacjonarnej i trzy miesiące leczenia ambulatoryjnego kosztowało kolejnych 8.000 euro. W sumie terapii Galavitem poddano ponad setkę umierających na raka pacjentów. Preparat ten przed wprowadzeniem go na rosyjski rynek w 1997 roku nie był badany pod kątem skuteczności.

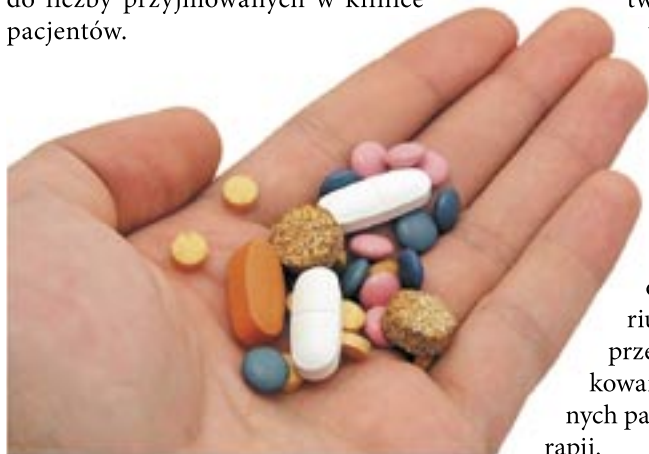
Prokuratora w Monachium, która od lata 2000 roku prowadziła przeciwko lekarzowi śledztwo w sprawie podejrzenia o oszustwa, postawiła kolejny zarzut. W 2003 roku K. został pozwany za nielegalny import Galavitu. Rok później, wyrokiem sądu, zapłacił 7.000 euro grzywny.

Kolejne doniesienia prasy wzburzyły opinię publiczną. Jak przyznała była pracownica kliniki doktora K. z Bad Heilbrunn, po tym jak zabrakło Galavitu w klinice lekarz zmusił ją do wstrzykiwania pacjentom soli fizjologicznej pod pozorem kontynuowania terapii tym lekiem. Okazało się również, że telewizyjny gwiazdor, Ivan Desny, w prasie przedstawiający się jako pacjent K. wyleczony terapią Galavitem z raka prostaty, kłamał. Pochodzący z Rosji aktor nigdy bowiem na raka nie chorował.

## Do Salzburga po zdrowie

Po skandalach z Galavitem lekarz postanowił zamknąć klinikę w Bad Heilbrunn i przeniósł się do Austrii, do Salzburga. Tu także licznie zaczęli do niego trafiać chorzy z Polski, a także polscy emigranci. Wbrew coraz poważniejszym zarzutom kierowanym przeciwko lekarzowi, kolejni pacjenci upatrywali w nim ostatniej szansy na uratowanie życia. Wśród nich znalazła się również chora na raka trzustki znana polska aktorka, Daria Trafankowska. Pomimo kilkakrotnych sesji terapeutycznych w Salzburgu, aktorka zmarła w 2004 roku.

Również w Austrii na lekarza czekały problemy i nowe zarzuty. Sąd Rejonowy w Salzburgu rozpoczął proces przeciwko lekarzowi, który podejrzewany był o wyłudzenia. W procesie przesłuchano między innymi czterech ekspertów specjalizujących się w terapii nowotwo-



# szarlatan?

ów. W latach 2003 – 2006 lekarz miał odebrane prawo wykonywania zawodu w Austrii. Od roku 2006 prawo to zostało mu przywrócone.

Jak odkrył jeden z dziennikarzy tygodnika z Salzburga, leczenie u K. kosztowało chorego nawet do 35 tysięcy euro. Jednak wiadomo, że życia nie przelicza się na pieniądze. Problem w tym, że pomimo tychże pieniędzy i zapewnień lekarza o mającej wkrótce nadejść poprawie pacjenci umierali, a ich pogrążonej w bólu rodzinie odmawiano wydania dokumentacji, zasłaniając się tajemnicą lekarską. Sława uzdrowiciela przyciągnęła do Austrii również pacjentów ze Słowenii. Coraz częściej w słoweńskich mediach zamiast kolejnych peanów pochwalnych pod adresem „Doktora Raka”, zaczęły pojawiać się głosy krytyczne, wśród których określanie K. szarlatanem należało do tych łagodniejszych. Głos zabrał też członek komisji etyki z uniwersytetu w Ljublanie, Matijaz Zwitter, specjalizujący się w onkologii. Jego wypowiedź dla prasy była jednoznaczna: – Nie znamy żadnego pojedynczego przypadku

długotrwałego polepszenia stanu zdrowia pacjenta, ani też żadnego przypadku wyleczenia poprzez metodę stosowaną przez doktora K. Dobrego mniemania zarówno o metodzie jak i osobie niemieckiego lekarza nie ma też słoweńska radiolog, Irena Sednoja, która sama była świadkiem jak chorzy na raka i ich rodziny zadłużali się i doprowadzali do finansowej ruiny, po to tylko, aby skorzystać z drogiej terapii doktora K., która w rzeczywistości wcale nie poprawiała ich stanu zdrowia.

Bieżący rok na nowo sprawił, że nazwisko kontrowersyjnego lekarza znalazło się w mediach. K. został pozwany za wyłudzenia wobec czterech byłych pacjentów. Wśród akt sprawy znalazła się historia chorej na raka kobiety, która w jego klinice była leczona od jesieni 2002 do lata 2003 roku. W sumie terapia kosztowała jej rodzinę około 30.500 euro. Pozostali trzej pacjenci musieli zapłacić za leczenie od 11.000 do 15.000 euro. Zawiadomienia do prokuratury złożyła Izba Lekarska w Salzburgu, policja, a także władze Salzburga. Po śmierci jednego z pacjentów ze Słowenii akta wzbogaciły się również o nową sprawę. Mężczyzna leczył się w salzburskiej klinice od kwietnia do maja bieżącego roku. Koszty terapii wyniosły prawie 13.000 euro. Słoweńiec zmarł w ciągu miesiąca

od opuszczenia Austrii, mimo że K. przy zakończeniu terapii przekonywał go, że nastąpi jego ozdrowienie bądź w gorszym przypadku przedłużenie życia o co najmniej pięć lat.

Śmierć mężczyzny poruszyła środowisko lekarskie w Słowenii. Onkolodzy coraz głośniejszymi głosami mówią o wątpliwych praktykach lekarza i żądają reakcji ze strony austriackiej Izby Lekarskiej. Podczas sądowego przesłuchania jednego z ekspertów padły ostre słowa, że terapia stosowana przez doktora K. to nic innego jak „przekręt, czysty biznes i wykorzystywanie cierpienia pacjentów”.

W sprawie pojawiły się też oburżające wątki z samego przebiegu terapii u niektórych chorych. Jeden z pacjentów, u którego po terapii w Salzburgu wykazano powiększenie się nowotworu, był pocieszany przez K., że jest to pozytywna reakcja na terapię. „Nigdy nie wierzyłam temu lekarzowi, ale nie mogłam odebrać nadziei mojemu ciężko choremu mężowi” – tłumaczy prasie kobieta, która w maju pochowała swojego męża. Kobieta chce zeznawać przed sądem przeciwko doktorowi K., który wmawiał jej i mężowi, że terapia przynosi pozytywne efekty, mimo że stan chorego był już krytyczny. Sam oskarżony nie przyznaje się do winy.

Adam Taubowski

## POLONIJNY TYGODNIK OGŁOSZENIOWY „KONTAKT”

(wydanie specjalne „Poloniki”)

Do otrzymania w polskich sklepach na terenie Wiednia

Ukazuje się od dwóch lat

**PRYWATNE OGŁOSZENIA DO TYGODNIKA „KONTAKT” PRZYJMOWANE SĄ TELEFONICZNIE POD NUMEREM**

**0900/47 49 04**

Koszt połączenia € 1,81/min.

(nie przyjmujemy ogłoszeń wysyłanych e-mailem)

Aby twoje ogłoszenie ukazało się w sobotnim numerze „Kontaktu” nagraj je najpóźniej do środy do 22.00.

Dodatkowa możliwość: Jeżeli chcesz, aby Twoje ogłoszenie prywatne ukazało się również w internecie, po nagraniu treści ogłoszenia (przed naciśnięciem 3) wypowiedz zdanie: proszę zamieścić je również w internecie. Ogłoszenie ukaże się w ciągu ok. 2 dni na stronie [www.polonika.at](http://www.polonika.at) w dziale: Ogłoszenia prywatne i będzie tam przez tydzień (na życzenie istnieje możliwość wcześniejszego usunięcia ogłoszenia).

Ogłoszenie usług można nadać osobiście w lokalu z prasą „Polonika”, 3 Bez., Rennweg 9 (obok Kościoła Polskiego), otwarte: pon. – czw. 13.00 – 21.00, pt. 14.00 – 21.00, sob. 11.00 – 21.00, niedz. 8.00 – 21.00 lub prosimy o kontakt z redakcją, tel. 0664/100 82 98.

**CENNIK ZAMIESZCZANIA OGŁOSZEŃ USŁUG W TYGODNIKU „KONTAKT”**

**Ogłoszenia bezramkowe** (maksymalnie 30 słów) – cena za 1 tydzień

Netto 8€ + 5% Werbeabgabe + 20% MwSt = €10,08 Brutto

**Ogłoszenia ramkowe** – cena za 1 tydzień

Najmniejsze: 1/16 strony (6,5 cm x 4,3 cm): Netto €18 + 5% Werbeabgabe + 20% MwSt = €22,68 Brutto

1/8 strony: Netto €25, 1/4 strony: Netto €45, 1/2 strony: Netto €95, 1 strona: Netto €195.

Rabaty na ogłoszenia bezramkowe i ramkowe: 4 tygodnie – 5%, 8 tygodni – 10%.

Informujemy, że tel. 0900/47 49 04 służy wyłącznie do nagrywania ogłoszeń prywatnych, np. kupię, sprzedam, praca, mieszkanie. Działalność typu transport, regularne przejazdy, kosmetyka, pomoc komputerowa, korepetycje, większa ilość noclegów czy mieszkań do sprzedaży itp. to usługi, które ogłaszane są odpłatnie – patrz cennik powyżej.